



## AudioQuest Mackenzie XLR



Przez Fr@ntz , 17 Czerwca

O ile tylko pamięć mnie nie zawodzi, co wcale, przynajmniej w moim wieku, nie jest takie oczywiste, to nasz dzisiejszy obiekt testu pojawił się na rynku w lutym ... bynajmniej nie bieżącego a 2014 r. Mamy zatem do czynienia z konstrukcją na tyle „dojrzałą”, że pół żartem, pół serio można byłoby uznać, iż od roku podlegającą obowiązkowi szkolnemu. Skoro jednak w portfolio AudioQuesta nadal egzystuje, to nic nie stoi przecież na przeszkodzie, by przyjrzeć się czy i jak zniósł próbę czasu. O kim a raczej o czym mowa? O interkonekcie XLR AudioQuest Mackenzie, czyli łączówce niewątpliwie zaliczanej do grona przewodów może nie tyle stricte budżetowych, co niejako stanowiących obiekt zainteresowania wszystkich tych, którzy chcieliby poprawić brzmienie własnego systemu bez jednoczesnego bolesnego drenażu domowego budżetu. W końcu 1 300 PLN (bez złotówki) na markowy interkonekt uznanego producenta to jeszcze nie majątek, lecz świadomość, że w momencie premiery jego cena zaledwie zbliżała się do 600 PLN nader boleśnie utwierdza mnie w przekonaniu, że tak naprawdę tanio to już było i jak mawiał klasyk „to se ne vrati”.





W kwestii opakowania AudioQuest jest od lat pragmatyczny i konsekwentny, czyli nie inwestuje w coś, co na brzmienie jego produktów wpływu nie ma żadnego a po wyluskaniu zawartości ląduje na śmietniku, na dnie szafy, bądź piwnicy/strychu czekając na utylizację przy sezonowych generalnych porządkach. Dlatego też Mackenzie, podobnie jak i lwia część jego rodzeństwa dociera do końcowych odbiorców w zgrabnym, acz dość skromnym, czarnym kartonowym pudełku, w którym leży zwinięty wewnątrz plastikowej wytłoczki. Sam przewód prezentuje się z kolei niezwykle elegancko a to za sprawą metalicznie czekoladowo – brązowych wtyków i podobnego umaszczenia ochronnej koszulki w jaką został przyodziany. Jego umaszczenie przypomina debiutującego wraz z nim rówieśnika, czyli model Chocolate HDMI, który z racji braku wsparcia 4K (o 8 i 10K nawet nie wspominając) raczył być dokonać swojego żywota lądując tym samym na wyprzedających, więc jeśli komuś wystarczy 1080p, to moim skromnym zdaniem warto się nim zainteresować . Skoro poruszyliśmy kwestie rodowodowe, to nie sposób nie wspomnieć, iż Mackenzie należy do serii Rzeki i Żywioły (Rivers & Elements) i może nie tyle ją otwiera, gdyż przed nim są jeszcze Chicago i Red River, co wpisuje się w niższe stany średnie, bowiem powyżej do wyboru mieć będziemy Yukon, Water, Earth, Wind i Fire a swoją nazwę wziął od najdłuższej ( 2 635 mil/ 4 241 km ) kanadyjskiej rzeki.

Dokonując wirtualnej wiwisekcji odkrywamy, iż przewodniki w Mackenzie wykonano z Perfect-Surface Copper+, czyli miedzi o perfekcyjnej powierzchni (PSC+) charakteryzującej się niezwykle gładką i zarazem czystą powierzchnią, co owocuje przyjemną wiotkością i niskimi zniekształceniami. Dodatkowo w przewodzie zaimplementowano 3-warstwowy system rozpraszania szumu (Noise-Dissipation System - NDS) oparty na karbonie a łączone na zimno wtyki z „purpurowej” miedzi zanurzone są w srebrze. W roli izolacji użyto pianki o twardych komórkach Hard-Cell Foam (HCF) a sam przewód może pochwalić się potrójnie zbalansowaną geometrią.

Wielokrotnie wspominałem, że o ile w High-Endzie na coś grającego ewidentnie źle trafić jest coraz trudniej a o decyzji zakupowej decydują głównie niuanse i własne preferencje nabywców, o tyle na półce umownie nazywanej budżetową konieczność oczywistych kompromisów niejako z automatu podnosi poziom trudności trafienia w przysłowiową dziesiątkę, tym samym zwiększając prawdopodobieństwo porażki. Dlatego też warto mieć świadomość konieczności każdorazowej, własnoustnej weryfikacji planowanego zakupu we własnym systemie. Oczywiście można iść na tzw. spontan a potem zastanawiać się jak wyjść z opresji obronną ręką próbując stosować np. leczenie dżumy cholera, lecz od razu podpowiem, że o ile nie cierpimy na nadmiar wolnego czasu i pieniędzy, to taka droga do osiągnięcia upragnionego celu, którym jak zakładam miałby być dobrze grający system, na pewno nie będzie lekka, łatwa i przyjemna. Ponadto przed dokonaniem wyboru zasadnym byłoby pytanie, czy aplikowanym we własny set okablowaniem chcemy coś poprawić, zamaskować, czy też pokazać drzemiący w nim potencjał i niejako dążyć do prawdy, mając jednocześnie świadomość, że nie zawsze będzie ona przyjemna.

Jeśli przynależycie do pierwszego z ww. obozów, to na dobrą sprawę dalszą lekturę możecie sobie spokojnie darować, gdyż Mackenzie już od pierwszych taktów daje do zrozumienia, że czego, jak czego, ale cukrować, pudrować, poprawiać i maskować niczego nie ma zamiaru, więc skoro sami sobie nawarzyliście piwa niezbyt trafnie dobierając poszczególne składowe waszego systemu, to sami będziecie musieli je wypić. Choć proszę w tym momencie nie zakładać, że AudioQuest wrednie zacznie wywlekać na światło dzienne wszystkie mankamenty spiętej nim elektroniki i reprodukowanego/transmitowanego materiału, gdyż jego „maniera” daleka jest od tego typu złośliwości, lecz po prostu

dostarczy Wam pełną listę „usterek” psujących przyjemność odsłuchu. Nie będzie oceniał, nie będzie piętnował, ot przedstawi stosowny raport a werdykt zostawi Wam. Krótko mówiąc dudniący i monotony bas, sucha, cykająca góra, czy też brak zdolności wokalnych artysty lub tumiwizm ekipy dany krążek realizującej po jego aplikacji nie znikną jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Całe szczęście w systemach, przy których konfiguracji właściciel odrobił pracę domową i kierował się słuchem, intuicją i doświadczeniem a nie bazował wyłącznie na ilości gwiazdek w branżowych periodykach Mackenzie zaskakuje i to bardzo pozytywnie. Oferuje bowiem zaskakująco energetyczne a zarazem pozbawione nerwowości brzmienie o niespodziewanym na tym poziomie kwotowym wyrafinowaniu. Oczywiście w porównaniu do szlachetniej urodzonego rodzeństwa, czy też nienależącej do rodziny konkurencji jeszcze nieco mu brakuje, jednak wystarczy spojrzeć na różnice w cenach, by bardzo szybko zejść na ziemię i przestać szukać dziury w całym.

Weźmy na tapet repertuar tyleż krytyczny, co wredny jak przegryzające przewody hamulcowe łasice, czyli klawesyn solo na „Bach: 6 Partitas, BWV 825-830 (Clavierübung I)” w wykonaniu Lorenzo Ghielmi, który przy nawet niewielkim odchudzeniu i osuszeniu przekazu brzmi (klawesyn, nie Lorenzo) jakby ktoś rodowe srebra z betonowych schodów zrzucił. Tymczasem z AudioQuestem w torze góry co prawda nie brakowało, lecz była ona gładka, rozdzielcza i przyjemnie słodka – przyprószona złotem, co bardzo dobrze rokuje w adekwatnych klasach systemach, gdzie ilość najwyższych składowych rzadko kiedy idzie w parze z jakością. Średnica może nie poraża wysyceniem, jednak śmiało możemy uznać ją za nie tyle neutralną, co w pełni naturalną – bez tendencji zarówno do wrywania się przed szereg, jak i chowania się za skrajami pasma. Bas jest dość krótki i zwarty, co akurat przy klawesynie nie dziwi, więc tym podzakresem zajmiemy się dosłownie za chwilę, a na razie jedynie skupię się na walorach przestrzennych, które nawet z tak ograniczonym instrumentarium nie pozostawiały wątpliwości, że tytułowa łączówka nie ma problemów z oddaniem prawidłowej przestrzeni i aury pogłosowej. Wracając do basu pozwoliłem sobie sięgnąć po „The Unheavenly Creatures” Coheed And Cambria, gdzie basu bynajmniej nie brakuje i to zarówno w perkusyjnej, jak i syntetycznej formie, które świetnie się uzupełniając zachowują własną, odrębną definicję.

W ramach porównania dokonałem serii krótkich sparringów z posiadanymi łączówkami podczas których okazało się, iż Mackenzie może nie dysponuje taką gładkością i organicznym wypełnieniem jak Vermöuth Audio Reference a jednocześnie nie jest w stanie oddać takiej energii w górze pasma i nieco ustępuje pod względem rozdzielczości Acrolinkowi 7N-A2070 Leggenda, jednak przesiadka z ww. przewodów bynajmniej nie wywołuje jakiejś trudnej do zaakceptowania traumy. Mamy bowiem do czynienia z wielce udanym, dojrzałym brzmieniem, gdzie zamiast sztucznej ekscytacji, bądź taniego „łapania za ucho” którymś z podzakresów, co wydaje się nagminne wśród budżetowych konstrukcji usilnie zabiegających o uwagę słuchaczy, mamy zdroworozsądkowy podporządkowany złotej zasadzie *Primum non nocere* umiar. Umiar, który w tym momencie nie może być kojarzony z zachowawczością, bądź nudą, lecz świadomym dążeniem do możliwie daleko posuniętej transparentności co na tym poziomie cenowym w pełni zasługuje wyłącznie na superlatywy.

Okazało się, że AudioQuest Mackenzie XLR jest interkonektem nie tylko dobrym na początek przygody z audiofilskim okablowaniem z nieco wyższej, niż przysłowiowa budżetówka, półki, lecz z powodzeniem powinien sprawdzić się w zdecydowanie droższych, aniżeli wskazywałaby na to jego pozycja w firmowym cenniku, systemach. Oferuje bowiem zaskakująco rozdzielcze i zarazem wyrafinowane brzmienie dyskretnie usuwając się w cień. Pozwala tym samym rozwinąć skrzydła spiętej nim elektronice i zamiast narzucać własny charakter po prostu nie przeszkadza. A to wbrew pozorom wielce pożądana cecha. Nie wierzycie? Posłuchajcie i oceńcie sami.

Marcin Olszewski

System wykorzystany podczas testu

- CD/DAC: Ayon CD-35 (Preamp + Signature) + Finite Elemente Cerabase compact
- Odtwarzacz plików: Lumin U1 Mini + I-O Data Soundgenic HDL-RA4TB
- Selektor źródeł cyfrowych: Audio Authority 1177
- Gramofon: Kuzma Stabi S + Kuzma Stogi + Dynavector DV-10X5
- Przedwzmacniacz gramofonowy: Tellurium Q Iridium MM/MC Phono Pre Amp
- Końcówka mocy: Bryston 4B<sup>3</sup> + Graphite Audio IC-35 Isolation Cones
- Wzmacniacz strumieniujący: NAD Masters M33
- Kolumny: Dynaudio Contour 30 + podkładki Acoustic Revive SPU-8 + kwarcowe platformy Base Audio
- IC RCA: Tellurium Q Silver Diamond
- IC XLR: Organic Audio; Vermöuth Audio Reference; Acrolink 7N-A2070 Leggenda
- IC cyfrowe: Fadel art DigiLitz; Harmonic Technology Cyberlink Copper; Apogee Wyde Eye; Monster Cable Interlink LightSpeed 200
- Kable USB: Wireworld Starlight; Goldenote Firenze Silver; Fidata HFU2; Vermöuth Audio Reference USB
- Kable głośnikowe: Signal Projects Hydra; Vermöuth Audio Reference Loudspeaker Cable + SHUBI Custom Acoustic Stands MMS-1
- Kable zasilające: Furutech FP-3TS762 / FI-28R / FI-E38R; Organic Audio Power + Furutech CF-080 Damping Ring; Acoustic Zen Gargantua II; Furutech Nanoflux Power NCF
- Listwa zasilająca: Furutech e-TP60ER + Furutech FP-3TS762 / Fi-50 NCF(R) /FI-50M NCF(R)
- Gniazdo zasilające ściennie: Furutech FT-SWS-D (R) NCF
- Platforma antywibracyjna: Franc Audio Accessories Wood Block Slim Platform
- Switch: Silent Angel Bonn N8 + nóżki Silent Angel S28 + zasilacz Silent Angel Forester F1 + Luna Cables Gris DC
- Przewody ethernet: Neyton CAT7+; Audiomica Laboratory Anort Consequence, Artoc Ultra Reference, Arago Excellence; Furutech LAN-8 NCF
- Stolik: Solid Tech Radius Duo 3
- Panele akustyczne: Vicoustic Flat Panel VM

Dystrybucja: [Sieć Salonów Top HiFi & Video Design](#)

Cena: 1 299 PLN / 1m

HIFI HIRES VIDEO  
**audiostereo**